

# AMELIA I KUBA

*Mgliste podejrzenia*

Dotychczas w serii ukazały się:

1. Amelia i Kuba. Godzina duchów
2. Kuba i Amelia. Godzina duchów
3. Amelia i Kuba. Nowa szkoła
4. Amelia i Kuba. Stuoki Potwór
5. Amelia i Kuba. Tajemnica dębowej korony
6. Amelia i Kuba. Wenecki spiszek
7. Amelia i Kuba. Mi się podoba
8. Amelia i Kuba. Złota Karta
9. Amelia i Kuba. Mgliste podejrzenia

} do czytania jednocześnie

Rafał Kosik

# AMELIA I KUBA

*Mgliste podejrzania*



Ilustracje Jakub Grochola



**powergraph**

Warszawa 2024

Copyright © 2024 by Rafał Kosik  
Copyright © 2024 by Powergraph  
Copyright © 2024 for the cover by Rafał Kosik and Jan Kosik  
Copyright © 2024 for the cover illustration by Jakub Grochola  
Copyright © 2024 for the illustrations by Jakub Grochola  
Wszelkie prawa zastrzeżone.  
All rights reserved.

Redakcja: Kasia Sienkiewicz-Kosik  
Korekta: Maria Aleksandrow  
Skład i łamanie: Powergraph  
Projekt graficzny i okładka: Rafał Kosik i Jan Kosik  
Ilustracje na okładce i wewnątrz: Jakub Grochola  
Ilustracje na wyklejce: Jakub Grochola i Rafał Kosik

Wyłączny dystrybutor:  
Dressler Dublin Sp. z o.o.  
ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki  
tel. (+ 48 22) 733 50 31/32  
e-mail: [dystrybucja@dressler.com.pl](mailto:dystrybucja@dressler.com.pl)  
[www.dressler.com.pl](http://www.dressler.com.pl)



Wydawca:  
Powergraph Sp. z o.o.  
ul. Ceglowska 16/2, 01-803 Warszawa  
tel. +48 22 834 18 25  
[powergraph.pl](http://powergraph.pl)  
[powergraph@powergraph.pl](mailto:powergraph@powergraph.pl)

**ISBN 978-83-67845-30-4**

Druk: Białostockie Zakłady Graficzne SA  
Printed in Poland, EU





## Prolog

— Gomułka! Gdzie jesteś? — wołała pani Kozuszek.

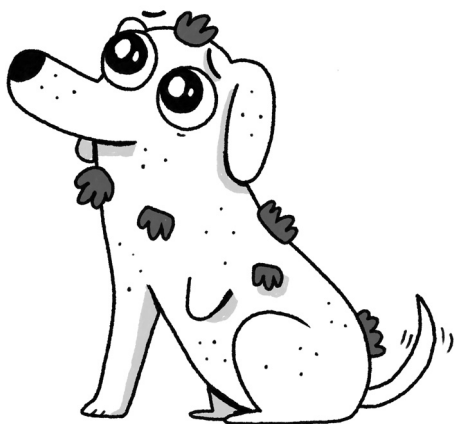


Miała na sobie nieodłączny płaszczyk i beret. Wspierając się na lasce, szła alejką przez zamglone podwórko apartamentowca, zwanego Zamkiem.

Pan Zenek, osiedlowy strażnik, wyszedł ze swojej stróżówki.

— Dzień dobry, pani Krysiu. — Lekko uniósł służbową czapkę. — Kotka się pani zawieruszyła?

— Nie ma jej od rana. — Staruszka pochyliła się nad siedzącym obok drzwi Zydlem, czyli psem strażnika. — Co robiłeś rano, przyznaj się, pchlarzu?!



Zydel spojrzał na nią z miną niewiniątka. To nic nie znaczyło, bo on zawsze miał taką minę, niezależnie od tego, czy coś akurat zbroił, czy nie.

— On nie skrzywdziłby nawet muchy. — Pan Zenek pokręcił głową. — Kiedyś tylko... bawił się z Gomułką w berka.

Pani Kozuszek rozejrzała się. W gęstej mgle nie dało się dostrzec nawet ścian budynku.

— Znajdzie się — zapewnił ją pan Zenek. — Zwierzęta nie są głupie. Nie chce im się łązić w taką pogodę. Może zwiedza piwnicę.



— Pewnie ją wystraszyły te niezdolne huncwoty! — Staruszka wskazała palcem we mgłę. Gdzieś tam za mleczną zasłoną pewnie były te huncwoty. — Coś jej zrobiły. Zamiast się uczyć, łążą wszędzie. Nie wiadomo po co. Kłopotów szukają. Porządni ludzie to siedzą w domu i oglądają telewizję.

— Taka mgła, że nic nie widać. — Pan Zenek wzdrygnął się i cofnął do stróżówki. — Niech pani wraca do domu i zaczeka. Obejrzy pani sobie serial, a Gomułka sama wróci, jak tylko mgła opadnie.

Pani Kożuszek mruknęła coś niewyraźnie pod nosem. Machnęła laską w nieokreślonym kierunku.

— Już my im pokażemy — mamrotała do siebie. — Pogadamy z administratorem. Nauczymy tych nicponi moresu!

# Rozdział 1

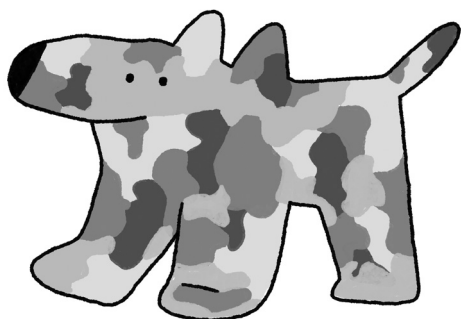
*w którym świat we mgle wygląda zupełnie inaczej niż normalnie, a do Zamku wprowadza się ktoś bardzo podejrzany*

Nie wiadomo, skąd pojawił się ten obcy stwór. Nigdy wcześniej go nie widziałam. To niepokojące, ale i ekscytujące. Nie wiem, kim jest ani czego chce. Na razie będę go dyskretnie obserwować, a jak nadarzy się okazja, to wtedy... Aż czuję miły dreszcz na samą myśl co wtedy. Ale jeszcze nie teraz. Teraz tylko będę go obserwować. Przecież jestem cierpliwa. Jestem bardzo cierpliwa.

\*\*\*

Za oknem kłębiła się gęsta mgła, a Mi lepiła psa z plasteliny. Mi miała dopiero sześć lat i była bardzo niecierpliwa. To pewnie dlatego plasteli-

nowy pies nie bardzo przypominał takiego prawdziwego. Jednak Mi to nie przeszkadzało. W jej wyobraźni pokraczny, wielokolorowy stwór był idealny. Prawie.



— Szkoda, że nie umiesz się ruszać — westchnęła.

I wtedy plastelinowy pies się poruszył!

Mi otworzyła szerzej oczy i prawie spadła z krzesła. Plastelinowy pies usiadł! A potem się położył!

Dopiero po chwili dziewczynka zrozumiała, co tak naprawdę się stało. Plastelinowe łapy okazały się zbyt miękkie i ugięły się pod ciężarem reszty plastelinowego psiego ciała.

— A niech to dunder\* śwśnie... — mruknęła Mi pod nosem.

\* Dunder to staropolskie określenie pioruna.

Nie wiedziała, co to jest ten dunder ani co miałby świsnąć. Kiedyś spodobało jej się to powiedzenie i powtarzała je przy takich okazjach.

Mi nie mogła mieć prawdziwego psa. Gdy tylko pogłaskała jakieś milusie zwierzątko: psa, kotka lub królika, zaczynała kichać, a potem cała robiła się czerwona. Miała alergię i nic na nią nie pomagało. Jednak Mi bardzo kochała wszelkie stworzenia. Na regale w jej pokoju mieszkały pajęczycyca Tekla, legwan Franek i kilka innych „maleństw”. Kiedyś miała też mrówki, ale uciekły podczas przeprowadzki.

Mi przemknęło jeszcze przez myśl, że powinna w końcu zapisać tego dundra w swoim zeszycie „Bardzo Trudne Słowa”, w którym zapisywała nowo poznane słówka, żeby ich nie zapomnieć, ale właśnie przyszedł jej do głowy kolejny pomysł, a Mi musiała realizować swoje pomysły natychmiast.

\*\*\*

W sąsiednim pokoju Kuba, starszy brat Mi, ślęczał nad angielskim. Mgła zamieniała widok za oknem w mleko, a Kuba leżał na łóżku i z niechęcią patrzył na kolejne zadanie w zeszycie ćwiczeń.

Drzwi otworzyły się gwałtownie. Wpadła przez nie Mi, wskoczyła na łóżko i usiadła obok Kuby.

- Nie umiesz pukać? — mruknął.  
Mi zgiętym palcem zapukała w czoło brata.  
— Halo, jest tam kto? — zapytała. — Sprawę mam.



Kuba w pierwszym momencie chciał ją wyrzucić za drzwi. Jednak po chwili uznał, że nawet głupie pomysły siostry są ciekawsze od nauki.

— Jedziesz — powiedział.

Mi chwyciła go za rękę i poprowadziła do swojego pokoju. Dramatycznym gestem wskazała biurko.

— Pies mi nie działa — wyjaśniła.

Kuba popatrzył na plastelinowe coś, które trochę przypominało awangardową rzeźbę, a trochę psią kupę. Ale na pewno nie psa. Nie chciał jednak zostawiać siostry samej z problemem.

— Nie wiem, może ulep charta — poradził.

— Co...? — Mi uniosła brwi.

— Chart to taki chudy pies wyścigowy. Jeśli ulepisz chudego psa, to będzie lżejszy i nogi się nie ugną.

I wyszedł, zostawiając siostrę z tematem do przemyślenia. W przedpokoju spotkał zmokniętego tatę, który akurat wszedł do mieszkania. Tata przygładził włosy, przy okazji rozchlapując na podłogę wodę.

— Córcia, mam! — zawołał od progu. — W trzecim sklepie plastycznym dostałem.

Mi wypadła ze swojego pokoju, wskoczyła wprost w ramiona taty i wycalowała go. Na niej również mokre ubranie nie robiło wrażenia.

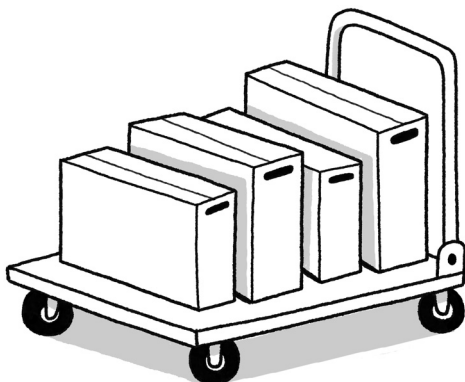
Upuszczona przez tatę torba pacnęła miękko o podłogę. Mi zeskoczyła i zajrzała do środka.

— Plastelina! — wykrzyknęła. — Mnóstwo plasteliny! Dzięki! — Zerknęła jeszcze na Kubę. — Chart, tak?

Nie czekając na odpowiedź, czmychnęła do swojego pokoju.

Tata nie zamknął za sobą drzwi i dopiero teraz stało się jasne dlaczego. Wciągnął z korytarza wózek towarowy z ładunkiem przykrytym mokrą folią. Ostrożnie zsunął folię, tak, żeby nie zamoczyć tego, co było pod spodem. Na podłodze pojawiła się kałuża.

Kuba spojrział, zaciekawiony. Na wózku stało kilka pudeł z grzejnikami elektrycznymi.



— Po co nam tyle piecyków? — zapytał. — Jest lato.

— Ale noce są już chłodne — odparł tata poważnie, po czym roześmiał się. — Spokojnie, to nie dla nas. Na jutro jestem umówiony z fotografem. Będziemy robić zdjęcia do reklamy. Zdjęcia grzejników i pudełek. Czyli nie można ich pobrudzić, zamoczyć ani pognieść.

— Tato... — Kuba podrapał się w kark, bo nie wiedział, jak powiedzieć to, co chciał powiedzieć. — Mam jutro test z angielskiego.

— Bywa. — Tata powiesił mokrą kurtkę na wieszaku i zaczął ściągać wilgotne buty.

— To ma być taki turbotest — ciągnął Kuba.  
— Ma być sto zadań z gramatyki. STO ZADAŃ.  
Od dwóch dni mama każe mi się uczyć. To lekka przesada.

— Doskonale cię rozumiem. — Tata poklepał syna po ramieniu. — Wkuwanie gramatyki było dobre sto lat temu. To najgorszy sposób nauki języka. Marnowanie czasu.

— STO LAT temu? Więc po co mam wkuwać tę gramatykę DZIŚ?

— Bo JUTRO masz test. On też będzie taki... stuletni. Rozmawialiśmy o tym nieraz.

— Przecież to jest bez sensu.

Tata spojrzał gdzieś w przestrzeń i westchnął.

— Jak spora część życia — mruknął. —  
Przyzwyczajaj się.

— Marchewkę kupiłeś? — Z salonu dobiegł głos mamy.

Tata przymknął oczy i przygarbił się, po czym zaczął wolno wkładać wilgotne buty i przemoczoną kurtkę.

\*\*\*

Kilka mieszkań dalej, w tym samym budynku, Amelia, koleżanka Kuby z klasy, leżała na łóżku i czytała książkę. I żałowała, że ją czyta. Kiedy zaczynała po południu, świeciło słońce i świat wydawał się przyjemnym miejscem. Teraz przez



tę mgłę nawet w łóżku, na ulubionej poduszce i pod ulubionym kocykiem Amelia nie czuła się bezpiecznie. Być może powodem nie była pogoda, lecz książka. Opowiadała historię stworzenia ulepiętego z gliny. Nazywał się Golem, a ta opowieść była naprawdę straszna.

Siedzący na latarni zziębnięty kruk zatrzepotał skrzydłami. Dziewczynka aż się wzdrygnęła i podciągnęła koc wyżej pod szyję, choć wcale przecież nie było zimno.

Niedojedzona resztką pizzy na talerzu całkiem już wystygła.

Zresztą Amelii i tak nie smakowała. Pizza miała być z oliwkami i szynką, a była tam sama szynka.

Leżący w nogach łóżka Imbir, mały biały terrier, wpatrywał się w pizzę. Ślina z małego pyszczka skapywała na koc. Amelia nie zganiała psiska, bo dzięki niemu czuła się choć odrobinę różnie.

Kruk na latarni zakrakał. A może to wrona? Amelia nie znała się na ptakach. Jedyne, czego



była pewna, to że przez to krakanie zrobiło się teraz jeszcze straszniej.

Imbir zawarczał na ptaka, ale zaraz znów skupił uwagę na pizzy.



Amelia włożyła między kartki zakładkę w kwiatki i zamknęła książkę. Prawie usłyszała echo. Cisza z zewnątrz zdawała się wpływać do pokoju. Dlaczego podczas mgły zawsze jest tak cicho?

Amelia musiała odpocząć od czytania tego horroru. Wstała z łóżka, choć najchętniej zwinęłaby się w kłębek i nakryła kocykiem na głowę. Wiedziała jednak, że to nic nie pomoże. Jeżeli chce zapomnieć o glinianym potworze, musi się zająć czymś innym.